Nr. 6. We Lwowie, niedziela dnia 6 stycznia 1901 r. Rok XXXIV.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Haniebny sojusz.

Lwów 5 grudnia.

Stronnictwo ludowe, gdyby się składało ze samych włościan, względnie, gdyby nie miało jako „doradców" z inteligencji, ludzi przewrotnych, fałszywych i tylko jedną nienawiścią do pewnych warstw narodu ożywionych, — zamiast, iżby rzetelna miłość kraju i całego narodu ich ożywiała — otóż krótko mówiąc: gdyby to stronnictwo miało tylko takich Bojków na czele, a nie ulegało teroryzmowi takich pism-szkodników jak *Kurjer lwowski* lub *Przyjacie ludu*, gdyby nie narzucali się mu tacy pp. Wysłouch, Stapiński, Winkowski na przewódców, z pewnością byłoby ono już dawno miało niepodzielny mir i sympatję w całem społeczeństwie. A mając mir i sympatję, byłoby w zgodzie i porozumieniu z tymi, z którymi chłop polski od wieków przecie o miedzę sąsiaduje, — zatem z właścicielem większej posiadłości i z duszpasterzem — zawładnęło znaczną częścią rządów w kraju i społeczeństwie, byłoby przy jednym stole z „panem", „księdzem" i „jentelegentem" stanowiło o interesach i potrzebach nietylko ludu, ale i tego pana i księdza i inteligenta.

Ale — jak to się wyraża przypowieść ludowa: „Dał Pan Bóg interes — a djabeł faktora..." Toż troska szczera o los ludu nie jest wczorajszym dopiero wymysłem tych panów z miasta! Toż od 4-letniego sejmu i słynnej konstytucji 3 maja, następnie od nieśmiertelnego Naczelnika ludu, Tadeusza Kościuszki począwszy, aż do naszych czasów, wyliczyć można długi szereg nazwisk obywateli rozumnych, zacnych i patrjotów gorących, którzy dobro ludu mieli na sercu. A mieli je nie dla frazesu, nie dla zaspokojenia ambicji własnej, lub interesów własnych, lub zasycenia dusznej swej nienawiści do „szlachty" i duchowieństwa — ale tylko i wyłącznie dla naprawienia wiekowych krzywd ludu. Rozumieli oni już w w. XVIII., że Polska bez chłopa-Polaka istnieć nie może, więc z miłości dla Polski, dla jej bytu i przyszłości, pragnęli przypuścić lud do uczestnictwa we wszelkich prawach obywatelskich.

Ale tego rodzaju reform niepodobna przeprowadzić skutecznie z dziś na jutro, zresztą straszna katastrofa dziejowa — rozbiór Polski — nietylko udaremniła wszelki dalszy rozwój szlachetnych zamiarów ówczesnych obrońców ludu, lecz, co gorsza, zmienione do gruntu warunki bytu całego społeczeństwa poprostu uniemożliwiły pracę obywatelską nad ludem i dla ludu. Przecież w Austrji do r. 1861 wszystkie zakusy o podźwignięcie ludu z materjalnej i duchowej niemocy, uważane były za rewolucję, za zbrodnię stanu i jako takie prześladowane! — Przecież w Rosji dziś jeszcze idą w Sybir gorętsze jednostki, które pragną pokryjomu dla oświaty ludu pracować. Przecież w Prusiech więzieniem i grzywnami karzą nawet kobiety, które chcą po polsku uczyć dziatwę chłopską i robotniczą.

Powtarzamy tedy, że rozbudzenie ruchu ludowego w Galicji, nie jest czemś nowem, ani też nadzwyczajnem. Było ono bezwarunkowo bardzo pożądanem i każdy obywatel, nie zakrzepły w przesądach średniowiecznych (a takich Bogu dzięki coraz mniej spotkać można), o Ojczyznę i jej przyszłe losy serdecznie dbały, musiał i musi tym ruchem szczerze się radować — gdyby nie ów „faktor-djabeł". Głodne małżeństwo i mucha pokłóci — powiada przysłowie. A nasz kraj cały jest od 100 lat bez przesady głodny i nawet coraz to głodniejszy.

Cóż tedy dziwnego, że szatańskie podszepty jednostek złych i przewrotnych — działających systematycznie pod wpływem interesu lub żywiołowej nienawiści — prowadzą dość łatwo połowicę tego stadła — lud — na manowce, omamiają go złudnemi obietnicami, budzą w nim podejrzliwość i niechęć do reszty społeczeństwa, wzniecają w jego piersiach najgorszniejsze instynkta, słowem kopią zbrodniczemi rękami przepaść pomiędzy chłopem a surdutowcem!

Cała ta robota nie szłaby im tak łatwo, gdyby lud nasz nie był głodny, a swoją drogą z nim na równi głodny i pan i ksiądz i inteligent! Lecz ci ludzie bez krzty przywiązania do Ojczyzny, bez Boga w sercu, bez rzeczywistej troski o „jutro" chłopa, znają wprawdzie wybornie prawdziwy stan rzeczy, wiedzą, że w rozterce tego chłopa z resztą społeczeństwa, niczego dlań nie wywalczą, — a mimo to po judaszowsku nie dopuszczają do jakiegokolwiek porozumienia się stron sztucznie powaśnionych!

Tę djabelską działalność „faktorów" z miasta widzi się, jak długi rok, w ich organach „ludowych", lecz dopiero przy każdych wyborach — czy to do sejmu, czy do rady państwa — występuje ona w całej swej potwornej ohydzie. Wrzeszczą — co im sił starczy — że kurja włościańska tylko dla chłopów, choć wiedzą sami aż nadto dobrze, że chłop dzisiejszy — z małymi wyjątkami — jest prostym zawalidrogą w każdem ciele ustawodawczem, że raczej zaszkodzi sprawie ludu, aniżeli pomoże, że co gorsza, może go skaptować sobie każdy — największy nawet wróg polskości, — byle mu bodaj przyrzekł poprawę materjalną jego wyborców...

Wiedzą o tem — a mimo to dla rozbudzenia w ludzie niezdrowego apetytu, dla schlebiania próżności ambitniejszych wśród niego jednostek, gotowi by lud ten w kosy i pałki uzbroić, byle w całej kurji włościańskiej z urny wyszło jak najwięcej „zer" poselskich w siermiędze, naturalnie obok „faktorów" z miasta, mających potem odgrywać w parlamencie, czy sejmie, rolę „jedynki" obok zera. Ot i teraz np.!

Wściekłość ogarnia panów ludowców w surdutach, że chłopi zdobyli mandaty, a oni przepadli. Wściekłość tem większa, że gdy nie będą przyczepieni do sierm iędzy wybranych posłów, to ci, idąc za głosem swego chłopskiego rozumu i serca, gotowi doprawdy pogodzić się z „panami," gotowi wejść do Koła polskiego, tam się rozpatrzeć, przekonać o zupełnej niecności zarzutów, podnoszonych przez tych agitatorów przeciw temu Kołu, wiedząc jaki „faktorom" usunie się wobec chłopa grunt z pod nóg raz na zawsze! W tem właśnie tkwi jedyna przyczyna ich niepohamowanej złości i pragnienia zemsty.

Z temi właśnie uczuciami w swych piersiach szlachetnych, nie zawahali się pp. Stapiński, Wysłouch i Winkowski, zawrzeć *pacta conventa* nawet ze Stojałowskim, — z tym samym Stojałowskim, którego do wczoraj jeszcze piętnowali publicznie jako zdrajcę, apostatę, renegata, moskalofila, „oszusta politycznego" i teraz taki *Kurjer Lwowski* bez zakrztuszenia proteguje go w swych łamach, podczas, gdy do niedawna nie mógł bez słów obrzydzenia przytoczyć jego nazwiska!

Lecz zawarli ten sojusz monstrualny w tym celu, aby łącznie z nim idąc i skutecznie rewoltować lud polski w zachodniej części kraju, aby, broń Boże, nie dopuście posłów włościan do porozumienia z Kołem polskiem!

Wstyd im i hańba na wieki za takie sojusze! Pogarda, która przylepia do splamionego zdradą, bo współpracownictwem w *Dzienniku warszawskim*, nazwiska apostaty, spływa dzisiaj brudną strugą i na tych twórców nowego „ludowego" aljansu...

List z Wiednia.

Wiedeń 4 stycznia.

Wczorajszy dzień wyborczy przyniósł niezwykle niespodzianki. Przedewszystkiem w Wiedniu. Wielkie zwycięstwa antisemitów, które powtarzały się od lat kilkunastu, sprawiły, że nikt nie pomyślał nawet o możliwości porażki. Opowiadają sobie naprzykład, że w dzielnicy Landstrasse, gdzie istnieje dość liczna ludność żydowska, żydzi tak pewni byli zwycięstwa antisemitów, że przeważnie nie szli nawet do głosowania, a tam właśnie przyjdzie do ściślejszego wyboru pomiędzy głównym przewódcą socjalistów drem Adlerem, a antisemitą Prochaską. Antisemici, którzy w Wiedniu i dolnej Austrji zdobyli w roku 1897 wszystkie 9 mandatów piątej kurji, utracili wczoraj trzy, w dwóch zaś okręgach odbędzie się wybór ściślejszy. Najważniejszym jest okręg Landstrasse w Wiedniu, gdzie rozchodzi się o wybór przewódcy socjalistów, dra Adlera. On i antisemita Prochaska niemal równą ilość głosów, kiedy narodowiec niemiecki i kandydat czeski otrzymali mniej więcej po 800 głosów. Narodowcy wstrzymają się od głosowania, a Czesi rozstrzygnęliby zapewne na korzyść kandydata antisemickiego, ale z drugiej strony przyjdą zapewne żydzi tym razem liczniej do urny, tak, że wybór dra Adlera wydaje się dość prawdopodobnym.

Zwycięstwom w Wiedniu i w Austrji dolnej towarzyszy klęska socjalistów na prowincji. W Czechach stracili oni 6, w Morawji i Styrji po jednym mandacie. Dziś klub socjalistyczny (bez wyborów ściślejszych) liczyłby dziewięciu członków, ale prawda, w tej liczbie kilku znanych przewódców, jak Daszyński, Schuhmajer, Liebknecht i Pernerstorfer. W Czechach wybrani członkowie stronnictwa narodowo-socjalistycznego, do klubu socjalistów oczywiście nie wstąpią, ale wątpliwem też jest ich wstąpienie do klubu młodoczeskiego. Stronnictwo Schönerera zyskało wczoraj 5 mandatów, a o szósty walczyć będzie w ściślejszym wyborze.

Z ogólnego wyniku wyborów w kurji V wnosić można wogóle wzrost radykalizmu u Niemców, a umiarkowania u Słowian. — Ongi antisemici święcili tryumfy jako grupa radykalna, z chwilą, kiedy stali się „*regierungsfähig*", wyborcy odwrócili się od nich i skierowali się w stronę dwóch najradykalniejszych prądów, głosując bądź na socjalistów, bądź na schönerowców.

Zwycięstwo szönererowców jest najsmutniejszą stroną dotychczasowych wyborów i bardzo niedobrze wróży o przyszłości parlamentu. Wobec dotychczasowych postępów przypuszczać można, że grupa niezrzeszonych Niemców wejdzie do izby w sile jakich dwudziestu ludzi. Znając tchórzostwo umiarkowanych grup niemieckich, obawiać się należy, że tak wzmocnieni radykaliści *de facto*, chociaż nie *de nomine*, obejmą przewództwo, a wtedy zniknę wszelkie widoki porozumienia się w Czechach, a tem samem i w parlamencie. Schönerer i Wolf wywierali i wywierają zawsze wielką atrakcję na niektórych posłów z grupy postępowej i niemiecko-ludowej, którzy wybrani na program tych grup, wstępują do klubów umiarkowanych, potajemnie zaś wewnątrz klubów działają w duchu przewódców radykalnych. Im liczniej radykaliści powrócą, tem większą będzie ta atrakcja. Kto wie, czy tem samem, że nie cała „Gemeinbürgschaft" pęknie, bo trudno przypuścić, by panowie Baernreither, Stürgh, a wreszcie nawet Pergelt i Funke, poddać się chcieli pod dyktaturę Wolfa i Schönerera. Na ogół biorąc dziś już przewidzieć się daje, że nowa izba będzie o wiele od dawniejszej radykalniejszą. W pozytywnej zaś pracy przeszkadzać będzie w izbie przedewszystkiem zażarta walka pomiędzy socjalistami a antisemitami. Ze strony socjalistów wchodzi do izby szereg zawodowych mowców, antisemici zaś rozpaczliwie walczyć będą o zachwianą nagle pozycję, tak, że walka pomiędzy temi stronnictwami wnet dominować będzie ponad wszystkiem innem. (*r.*)

Towarzystwo samopomocy lekarzy.

Grono lekarzy krakowskich — pomiędzy nimi profesor wszechnicy Jagielońskiej dr. Trzebicky i docent dr. Braun — postanowiło powołać do życia „Towarzystwo samopomocy lekarzy w Galicji z W. Ks. krakowskiem, na Śląsku i Bukowinie" i w tym celu rozesłało do wszystkich kolegów w tych trzech krajach, zatwierdzony już przez władzę statut towarzystwa i poniekąd jako jego komentarz, ciepłą odezwę. Nowopostające towarzystwo witamy radośnie, gdyż uważamy je nietylko za wysoce pożyteczne dla naszego stanu lekarskiego, ale nawet jako wprost niezbędne. Tak dalece niezbędne — powtarzamy — iż doprawdy dziwić się należy, że tego rodzaju instytucja dawno już nie istnieje u nas! Ale lepiej późno, jak nigdy. Posłuchajmy zresztą kilku słów odezwy:

„Przesilenie, przez jakie wszystkie klasy pracujące obecnie przechodzą, odbija się też dotkliwie i na stanie lekarskim wszędzie — a tem więcej jeszcze w naszym kraju. Wskutek wzmożonej konkurencji zawodowej, uszczupla się coraz bardziej teren działania dla lekarzy wolnopraktykujących. Wynagrodzenie lekarzy sądowych, okręgowych, szpitalnych, kolejowych, miejskich i t. d. jest po większej części takiem, że uchybia powadze stanu naszego. Lekarz nie ma dziś żadnego zabezpieczenia na tę chwilę, gdy wiek podeszły, albo choroba obłożna, wytrącą mu z rąk skalpel lub stereoskop. Wieleż to wdów po lekarzach musi udawać się do izb lekarskich o jaką taką zapomogę dla siebie i pozostałych sierót! Z powodu zaś braku odpowiednich funduszów, zasiłek ten jest zawsze tak skąpym, że rumieńcem wstydu okrywa czoło proszącej, bo raczej na jałmużnę wygląda. Jest tedy wiele do zrobienia i to własnemi wyłącznie siłami, ale w tym celu, dziś, kiedy wszystkie warstwy społeczeństwa dążą do skupienia się w zbiorowe organizacje zawodowe, lekarze muszą podążyć za tym prądem i zorganizować się na wzór innych zawodów. Zawiązkiem takiej organizacji zawodowej ma być właśnie projektowane Towarzystwo samopomocy lekarzy. Celem Towarzystwa jest: popieranie wszelkich interesów stanu lekarskiego, tak materjalnych jak i moralnych, oraz inicjowanie każdej akcji, do poprawy bytu jednostek zmierzającej. Towarzystwo ma iść ręka w rękę z izbami lekarskiemi, obrabiając odpowiednie wnioski i przedkładając je izbom. Jednem z pierwszych zadań Towarzystwa ma być przedewszystkiem rozwiązanie kwestji ubezpieczenia lekarzy na wypadek niezdolności do pracy. oraz zaopatrzenia wdów i sierót po lekarzach, do Towarzystwa należących; dalej wywalczenie sprawiedliwych i znośnych warunków bytu dla swych członków. Towarzystwo ma bronić swych członków przed wszelkiego rodzaju wyzyskiwaniem.

Pierwsze ogólne zgromadzenie w celu ukonstytuowania się Towarzystwa odbędzie się w Krakowie dnia 3 lutego 1901 r. w sali Kopernika (Collegium novum) o godzinie 5 popołudniu. Porządek dzienny obejmuje: 1) Sprawozdanie z czynności przygotowawczych. 2) Wybór Zarządu. 3) Uchwalenie wkładek na rok 1901. 4) Wszelkie inne wnioski.

Panom lekarzom, którzyby osobiście przybyć nie mogli, przysługuje prawo przedłożenia wniosków piśmiennie, lub wybranie w kilku jednego delegata i wysłanie go z odpowiednim mandatem. Z chwilą wybrania Zarządu, obejmie on dalsze losy Towarzystwa i wypracuje szczegółowy regulamin, a komisja dotychczasowa, ukończywszy w ten sposób przygotowawcze czynności, rozwiązaną zostanie."

Życząc szanownemu gronu założycieli jak najlepszego powodzenia w tem pięknem i rozumnem przedsięwzięciu, wyrażamy głębokie przekonanie, że w dobrze zrozumianym interesie własnym wszyscy, jak są w całym kraju, od początku zaraz do towarzystwa przystąpią i że ono od razu stanie na nogach silne i krzepkie. A gdy to nastąpi, zmora trosk ciężkich o los żon i dzieci spadnie niejednemu z piersi i niejeden raźniej pracować będzie, widząc, że jego najdrożsi — w razie nagłego zgonu ojca rodziny, — nie pójdą do obcych wyciągać żebraczej ręki....

Dom i szkoła.

II. Podczas zebrania austrjackich nauczycieli, które odbyło się we Wiedniu d. 9 kwietnia, radca dworu prof. Schipper rzucił gromy na system kształcenia, wykazał jego depprawacyjne skutki, a obecni na zgromadzeniu nauczyciele przyjęli jego wywody hucznymi oklaskami. I nam zaczynają powoli opadać łuski z oczu. Idąc za głosem owych pedagogów, wykazaliśmy w świeżo ogłoszonej rozprawie pt. „Jak powinna wyglądać nowoczesna szkoła średnia?" zgubne skutki egzekucyjnego sposobu kształcenia. Widzimy, że nasza szkoła od dawna przestała być szkołą, a zamieniła się w instytucję biurokratyczną: w urząd egzaminacyjny. Zaledwie chłopię przestąpi progi szkoły średniej, rozpoczyna się dlań egzamin, trwający aż do jej ukończenia. Najgorsze w tym względzie są języki klasyczne, dlatego przeciw nim nawięcej dziś skarg i oburzenia, miasto przeciw systemowi. Skutki ciągłego egzaminowania są zaiste przerażające: uczeń nabywa nerwowych drgawek, (od nerwowej gorączki wolny dziś chyba prostaczek, który w życiu nie widział szkoły średniej), powoli traci zdrowie, jego zdolności tępieją, zanika w nim wszelka samodzielność, natomiast chwyta się obłudy i płaszczenia, jego charakter koszlawieje. Okazuje się, że ten dzisiejszy system kształcenia, uznany przez szkołę za arcydzielny, jest w gruncie rzeczy z tysiąca złych systemów dydaktycznych najgorszy. Tak przynajmniej mówią skutki. młodzieniec uznany za dojrzałego, nie włada żadnym obcym językiem, a ile ma wiedzy z nauk ścisłych, o tem wszyscy dobrze wiedzą. Jeżeli zważymy, iż pierwszy lepszy klown cyrkowy z istotą bezrozumną, drogą tresury do zadziwiających doprowadza rezultatów, jakiż musi się w nas żal rodzić do szkoły, która mimo surowości systemu dochodzi w wynikach do niezwykłej miernoty! Teraz może przestaniemy się dziwić, dlaczego dziś tyle oburzenia na szkoły. Narzekania domu są słuszne, bo bezmyślna inkwizycja egzaminowa jest prostem marnotrawstwem czasu.

Egzamin, jako probierz badawczy zdolności i pracy naszych wychowanków, — zupełnie zbyteczny w szkole, która uczyć powinna — jest rupieciem biurokratycznem, wymyślonem przez wroga ludzkości. Łaciny, greckiego, matematyki, fizyki potrafi każdy pedagog uczyć w szkole. Przestańmy tylko bawić się w prelegentów i egzaminatorów, dla tej prostej przyczyny, że nasi uczniowie nie są jeszcze słuchaczami dojrzałymi. Pewnie, że z początku pójdzie rzecz ciężko, ale po niedługim czasie, gdy tylko uczniowie i nauczyciel z tą pracą się oswoją, przemieni się dla uczniów praca w zabawkę, a w

GAWĘDY NIEDZIELNE.

X.

Pewien chłop-przedsiębiorca, nadzwyczaj sprytny i zapobiegliwy człowiek, zgodził się kontraktowo, wykopać studnię. Kopał i kopał w pocie czoła dniami całemi, aż doszed do 25 stóp głębokości. Gdy nazajutrz rano przyszedł znów do dalszej roboty, ujrzał, że ściany wykopanego otworu się usunęły, a ziemia zasypała całą studnię. Chłop drapał się jakiś czas w głowę, lecz w końcu zdjął kapelusz słomiany, położył go na nasypie, a sam skrył się w krzaki, czekając cierpliwie, co dalej będzie. Po chwili przechodnie spostrzegłszy, iż chłopa przy studni nie ma, że otwór zasypany a jedynie kapelusz na wierzchu pozostał, pewni byli, że stało się nieszczęście. Narobili gwałtu. Zleciała się wkrótce wieś cała, a nawet okoliczni chłopi — i nuże motykami, łopatami, gorączkowo pracować, ziemię wyrzucać, by chłopa biednego bodaj nieżywego się dokopać. I za godzinę doszli do dna — robota była skończona. Wówczas chłop wyszedł z za krzaków, podziękował wszystkim za fatygę i... dalej już sam kopał.

Anegdotka ta przypomniała mi się żywo, gdy czytałem sprawozdania o ostatnich ewolucjach ks. Stojałowskiego, który wciąż grzebał i grzebał po wsiach, niedawno całą robotę miał zasypaną... w tem, ludowcy się zbiegli i na nowo mu studnię odgrzebali!...

Wracam właśnie z ostatecznej konferencji, na której doprowadzoną została do skutku ugoda między stojałowszczykami i ks. Stojałowskim z jednej, a między ludowcami i p. H. Rewakowiczem z drugiej strony, pod następującymi warunkami:

1. Ludowcy: pp. Rewakowicz, Wysłouch, Winkowski, Stapiński, Średniawski, Bernadzikowski, Wójcik i Krempa oświadczają, iż ks. Stojałowski: a) nigdy apostatą religijnym ani narodowym nie był; b) ludu polskiego na łup schyzmy i panslawizmu nie wydawał; c) Judaszem, którыby za srebrniki sprzedawał się, to austrjackiemu, to rosyjskiemu rządowi, nie był; d) odwołują tem samem wszystko to, co przeciw niemu lata całe głosili.

2. Pp. Szajer, ks. Stojałowski, Lewicki, Fijak, Bomba, Wilk i Kubik oświadczają, iż pp. Rewakowicz i Wysłouch:

a) nigdy wrogami ludu polskiego nie byli,

b) ludu tego dla osobistych celów i ambicyj nigdy nie bałamucili,

c) ludu tego w objęcia socjalizmu nie pchali,

d) odwołują tem samem wszystko to, co przeciw pp. Rewakowiczowi i Wysłouchowi lata całe głosili.

3. Ludowcy przyjmują bez żadnych zastrzeżeń i w całości program ks. Stojałowskiego, przyczem partycypują we wszystkich stratach, powstałych ze zbierania składek na pomnik dla Chrystusa Boga, na fundację jubileuszową 3 maja, na lampę do Grobu Chrystusa, na pielgrzymkę do Palestyny, na chorągiew do Rzymu, na chorągiew dla św. Stanisława w Krakowie na Skałce, na różne wiece, na wotywę w Palestynie, na medale, na portrety, na fotografje, na broszury i t. d.

4. Stojałowszczycy nie przyjmują wcale programu pp. Rewakowicza, Wysłoucha *et consortes*, przyczem partycypują w zyskach, wykazanych przez wydawnictwa *Kur. Lwow.*, *Słowa Pol.* i *Prz. Ludu.*

5. *Słowo Polskie* i *Kurjer Lwowski* obowiązują się odtąd rozsyłać *gratis* swoim abonentom gazetki *Wieniec* i *Pszczółka*, nadto obowiązują się, pisząc o ks. Stojałowskim, tytułować go zawsze „zacny", „nieskazitelny", „ogólnie lubiany", „czcigodny", „we wszech miar poważany", „przewielebny", etc.

6. Redakcja *Wieńca* i *Pszczółki* obowiązuje się dołączać dla swoich czytelników, niedzielne numery *Słowa Polskiego* i *Kurjera Lwow.*, nadto, pisząc o pp. Rewakowiczu i Wysłouchu, tytułować ich zawsze „dzielny", „niewzruszony", „odważny", „nieoceniony", „zasłużony", etc.

7. Urzędowy tytuł ks. Stojałowskiego brzmi odtąd: *Amicus populi Romani* (przyjaciel popularnych romansów).

8. W chwili podpisania niniejszej umowy, oba dotychczasowe stronnictwa zjadają się wzajemnie, czyli transfuzjonują się — a to w ten sposób, że najpierw stojałowszczycy połykają ludowców. Potem nazywać się będzie ta historja (na wewnątrz): „Stransfuzjonowana unja chrześcjańsko-ludowych skondenzowanych stojałowszczyków" — przyczem obowiązują się wszyscy:

a) nie używać w organach swoich nigdy wyrazów: „Związek chłopski",

b) występować (na zewnątrz) — z jednej strony, jako; „Zjednoczone stronnictwo ludowe", z drugiej strony jako „Stojałowszczycy".

9. Na wszelkie wybory, agitacje i wogóle cele tego stronnictwa, mają być zbierane w całym kraju składki w postaci:

a) gotówki (złoto, srebro, banknoty, miedź),

b) weksli (*minimum* sześć podpisów na każdym),

c) naturaljów, (brukiew wykluczona).

Składki te przyjmować będą organa partyjne, otwierając w tym celu osobną rubrykę. Zebrane a wymienione pod a), b), c), dary, odsyłane być mają co miesiąc wprost do ks. Stojałowskiego.

10. Kandydatury przy wyborach mają być stawiane po obopólnej naradzie i uchwale, przyczem przyjmuje się jako zasadę niewzruszoną, raz na zawsze postanowioną, iż pp. ks. Stojałowski, Rewakowicz, Wysłouch, Stapiński, Winkowski, Średniawski, Bernadzikowski, Wójcik, Krempa, Lewicki, Szajer, Bomba, Fijak, Wilk i Kubik, mają być zawsze, za każdym razem, do grobowej deski, jako kandydaci na posłów do Sejmu i do rady państwa stawiani i wybierani, — przyczem z góry oświadczają, iż zawsze i we wszystkiem słuchać będą ks. Stojałowskiego.

11. Hasłem tego, w ten sposób skondenzowanego stronnictwa, ma być „*liberum veto*". Początkowe litery hasła: „*L. V.*" ma każdy z członków, wymienionych w punkcie 10. niniejszej umowy, kazać sobie natychmiast wytatuować na . . . . plecach (własnym kosztem).

12. Prawo zwoływania wieców i wszelkich zgromadzeń przysługuje jedynie ks. Stojałowskiemu, któremu na miesiąc przed oznaczonym terminem, mają być przedłożone do aprobaty wszelkie wnioski i referaty.

13. Wszelkim naradom skondenzowanego stronnictwa przewodniczyć będzie zawsze i wszędzie, po wieczne czasy, jedynie ks. Stojałowski. W parlamencie austrjackim ma się ugrupować całe stronnictwo około p. Breitera, przyczem wskazanem jest czułe patrzenie na p. Romanowicza i flirtowanie ze skoncentrowanymi demokratami.

14. Wszyscy członkowie obowiązują się w imieniu swojem, rodzin swoich i swoich spadkobierców politycznych, wstąpić do Koła polskiego wówczas dopiero, kiedy ks. Stojałowski zostanie jego prezesem.

15. Ks. Stojałowski zastrzega sobie prawo możności rozwiązywania rady państwa. Odnośny dekret zaczynać się będzie od następujących słów: „Za Wolą i Zgodą najmiłościwiej panującego nam... itd. ja niżej podpisany, czuję się zniewolonym... itd.".

16. Po podpisaniu niniejszej umowy, tak przez stojałowszczyków z jednej strony, jakoteż przez ludowców z drugiej strony, mają ci ostatni — dla udowodnienia, że ich stronnictwo rzeczywiście przestało istnieć — wykonać natychmiast na sobie japońskie karakiri.

— — — — — —

Będąc świadkiem podpisywania tej całej autentycznej — zaręcz[illegible] — umowy, tak wiekopomnej, tak niesły[illegible]nie d[illegible]słej i mającej z gruntu zmienić dotychczasowe społeczne podwaliny naszej Galilei, widziałem, że stojałowszczycy podpisali ją pierwsi, śmiało, odważnie, rubasznie, energicznie, pewną ręką. Ludowcy byli bladzi, jak nie przymierzając pani Siennicka, podpisywali się bojaźliwie, skromnie, potulnie, drżącą ręką.

Po podpisaniu tego aktu, wniesiono do pokoju ogromną miednicę. Ks. Stojałowski zdjął ze ściany szeroki, wygięty nóż japoński i podał go z gracją, a z uśmiechem Mefista p. Rewakowiczowi. Ten usiadł na krześle, włożył okulary, miednicę wziął przed siebie i drżącą ręką — rozpłatał sobie brzuch . . . . Potem w milczeniu podał nóż p. Wysłouchowi . . . .

Karakiri się rozpoczęło . . . .

I w minut niespełna piętnaście, kiedy kur nie zapiał jeszcze ani razu — stronnictwo ludowe przestało istnieć . . . .
. . . .

Sit transit gloria mundi . . . .

Prot Prstyk.

nauczycielu zrodzi się błogie zadowolenie, wynikające z dobrze spełnionego obowiązku. Przecież wszyscy nawet z nieukami umiemy dokonywać takich cudów w nauce prywatnej. Gdy taka zmiana systemu nastąpi, wtedy odpadnie cała męczarnia pracy domowej, będąca istotnem, a do tego całkiem niepotrzebnem obarczeniem. Jakiem prawem żąda szkoła od ucznia, aby sam zrozumiał Sofoklesa lub Horacego, aby sam przenikał zawiłe teorje algebraiczne, skoro tego nauczyć jest jej obowiązkiem. Egzamin wszędzie tu niepotrzebny, bo przy powtórzeniu lekcji okaże się najdokładniej postęp w nauce, a przy pracy szkolnej okaże się pilność i zdolność, o czem dziś wyrokuje szkoła przy zawiązanych oczach.

Zamieńmy ośmioletni egzamin na ośmioletnie naukę, wtedy praca nasza musi dać naszym wychowankom taki zapas wiedzy, jakiego mamy prawo żądać od człowieka ukształconego; wtedy społeczeństwo, które wyjdzie ze szkoły w ten sposób zreformowanej, będzie od dzisiejszego zdrowsze moralnie i fizycznie.

Dziś dom rodzicielski nie chce nawet wspomnieć o nauce, tylko *per fas aut nefas* żąda świadectwa od szkoły, mimoto dom za złe rezultaty nie ponosi żadnej winy. Rodzice pragną nauki, pragną gruntownej wiedzy dla swych synów, tylko system egzaminacyjny, połączony ze znęcaniem się, doprowadził do tego, że przyszło do przepychania dzieci z klasy do klasy, do gonitwy za patentem, zawnym świadectwem dojrzałości. Zmieńmy system kształcenia, a nastaną w szkole zdrowe stosunki; zmieńmy system kształcenia, a dom rodzicielski zawrze ze szkołą trwały sojusz.

Pojmujemy w zupełności szlachetne intencje prof. Kunza: ratowania zagrożonej zewsząd instytucji przez utworzenie projektu organizacyjnego, odpowiadającego nowoczesnym potrzebom i życzeniom ogółu, ale bez wyrugowania korupcyjnego systemu egzaminowania nie wierzymy w pomyślne skutki tych usiłowań. Daremnie odwoływalibyśmy się do nauczycieli innych prowincyj austrjackich, aby projekt nasz badali i położyli nań swą aprobatę. Tam są już szeregi pedagogów, którzy widzą, że nie poprawkami planu, tylko zmianą systemu dydaktycznego dokonać można reorganizacji szkół średnich. Wiedzą też dobrze, że plan objęty zarysem organizacyjnym, dokonany przez jednego z największych pedagogów austrjackich, Hermana Bonitza, jest dziełem doskonałem; wiedzą też, że w nim czynić można zmiany stosownie do potrzeb czasu; ale nie uwierzą, żeby bez wyrugowania dotychczasowej egzekucji szkoła wejść mogła na lepsze tory.

Również daremnie odwoływalibyśmy się do ciał prawodawczych, aby żądały od władzy centralnej zaprowadzenia dwutypowego gimnazjum, lub jednolitej szkoły średniej, gdyby równocześnie nie miały żądać w miejsce inkwizycyjnego systemu dydaktyki wprowadzenia do szkoły systemu repetycji.

Takie uwagi podyktowało nam długoletnie doświadczenie w zawodzie i chęć służenia sprawie edukacji. Zrażać one nie powinny nikogo. Jeżeli nawet koniec XIX stulecia wypisał na murach instytucji szkolnej złowrogie wyrazy: „mane, tekel, fares“, to tembardziej powinni się cieszyć z tego wszyscy, którzy pragną odrodzenia szkolnictwa w interesie dobra publicznego.

J. K. Celczyński.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski. Niedziela 6 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: Szkoła ludowa kolei państwowych (dojazd kolejowy) (godz. 4—5 popołudniu), prof. dr. B. Dembiński: „Dzieje Polski od konstytucji 3 maja do 1830 r.“ — Sala ratuszowa (godz. 5—6 popołudniu), prof. Uniw. Jagiell. dr. W. Czermak: „Dzieje polskiej kobiety“.

Koncert J. Śliwińskiego w Domu narodnym. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Czytelni i wzajemnej pomocy robotników i służby kol. wspólny opłatek o godz. 1 popołudniu.

W szkole św. Marcina „Jasełka“ o godzinie 6 popołudniu.

Teatr miejski: „Gwałtu co się dzieje!“, komedja i „W studni“, opera komiczna. Początek o godzinie 3½ popołudniu. „Żydówka“, opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (6): Trzech Króli. Wschód słońca o godzinie 7 minut 58 zachód o godzinie 4 m. 16.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykanta rachunkowego namiestnictwa Antoniego Brzezińskiego asystentem, rachunkowym namiestnictwa. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Dawida Liona, Izraela Issera Landygo, Michała Jerzego Rzepeckiego, Jakóba Romualda Donigiewicza, Edwarda Ebera, Stacha Romana Zubrzyckiego, Mieczysława Gabryela Posochowskiego, Mirosława Jankiewicza, Karola Bartłomieja Trattniga, Teofila Ogonowskiego, Aleksandra Bronisława Sahanka, Włodzimierza Michała Ribchera, Teofila Skobielskiego, Michała Maksymiliana Radeckiego, Eugeniusza Baranowskiego, Tadeusza Augusta Mańkowskiego, Konstantego Leopolda Milaszewskiego, Antoniego Brażniewskiego, Stanisława Szajnę, Antoniego Rarzyńskiego, Jana Myślińskiego, Jana Zielonkę, Stanisława Mikołaja Tyszkowskiego, Franciszka Stefana Piechowskiego, Juliana Bętkowskiego, Romana Petruszewicza, Gustawa Malczewskiego, Jerzego Apolona Mokrzyckiego, Józefa Ludwika Raabego, Karola Mateusza Srokowskiego-Schabenbecka, Eugeniusza Juliana Stryjskiego, Zygmunta Stanisława Miesesa, Marjana Henryka Maciejowskiego.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł starszego komisarza powiatowego Juliusza Bronarskiego z Gorlic do Lwowa, komisarzy powiatowych Zygmunta Karasińskiego z Bóbrki do Nowego Sącza a Bolesławe Hellera z Rawy do Gorlic: koncepistów namiestnictwa: Stanisława Biedermanna z Mościsk do Buczacza, dr. Hugona Schwarza z Liska do Mościsk, dr. Franciszka Krzysika z Nowego Sącza do Myślenic, Justyna hr. Łosia ze Lwowa do Brodów i Witolda Godlewskiego ze Zbaraża do Stryja: wreszcie praktykantów konceptowych namiestnictwa: Ignacego Bilińskiego ze Lwowa do Kołomyi, a Ignacego Kopczyńskiego ze Lwowa do Zbaraża.

Awans w Tow. wzaj. ubezpieczeń. Na ostatniem swem zgromadzeniu dyrekcja krakowskiego Tow. wzaj. ubezpieczeń uchwaliła następujący awans urzędników. — Do rangi V posunięci zostali pp.: Ludwik Łonicki, kierownik sekcji w Przemyślu i Antoni Romaszkan, likwidator sekcji VI w Tarnopolu; rangę VI otrzymał p. Bolesław Baumann, w dziale życiowym w Krakowie; do rangi IX posunięci pp.: Stanisław Kobarawidzki i Jan Suchodzki w Stanisławowie; do rangi X: Witołd Gorecki we Lwowie, Władysław Darzewski, w dziale życiowym w Krakowie i Łucjan Nadwodzki w Stanisławowie; do rangi XI: Karol Vetterla w Bernie morawskiem i Jerzy Jałowicki w Tarnopolu.

Socjalne dążności katolików. Na powyższy temat toczyła się na ostatniem zebraniu „Czytelni katolickiej“ zajmująca pogadanka. Zagaił ją prof. Thullie omówieniem dzieła Jaroszyńskiego p. t. „Katolicyzm socjalny“. Prof. Thulie przypomniał, że pionierem tego kierunku był biskup Moguncji Ketteler. W r. 1848 zainscenowana przez niego konferencja postawiła żądania, odnoszące się do podwyższenia płacy, o tyle o ile praca ma rzeczywistą wartość, do zmniejszenia godzin pracy, zaprowadzenia wypoczynku niedzielnego, unormowania pracy dzieci i kobiet, zaprowadzenia stowarzyszeń robotniczych. Prelegent przechodzi po kolei rozwój tych usiłowań i prac socjalnych katolików we wszystkich krajach i wylicza uchwały, zapadłe na konferencjach i kongresach, urządzonych bądź przez katolików samych, bądź w połączeniu z innymi, jak protestantami, a także i z socjalnymi demokratami. Prelegent rozwinął dalej myśli zawarte w encyklice Ojca św. Leona XIII. Dowodził, że dążyć należy do utworzenia cechów, nie w dawnej formie, bo ta się przeżyła, ale zastosowując cechy do potrzeb dzisiejszych. Byłyby osobne cechy robotników i pracodawców, oba zaś wysyłałyby delegatów do izby syndykackiej. Prelegent zaznacza, że robotnicy godzą się na takie cechy chętnie, pracodawcy zaś zgodzić się nie chcą. Nie mogąc zmusić na razie pracodawców, należy dążyć do tworzenia cechów robotniczych. Kwestją socjalną, o której u nas niedawno jeszcze mowiono, że jej nie ma, trzeba się zająć. Kwestja socjalna dotyczy wszystkich, nie tylko warstwy robotniczej. Rozstrzygnąć ją trzeba dla ludu i przez lud. Przez lud społeczeństwo się odradza. Dają się słyszeć zarzuty, że katolicy socjalni chcą przelicytować socjalnych demokratów w pozyskaniu warstw robotniczych. Tem się zrażać nie możemy. Pracujemy z dobrą wolą i z tem głębokiem przekonaniem, że sprawiedliwe rozstrzygnięcie kwestji robotniczej potrzebne jest dla zbawienia społeczeństwa. Prelegent kończy powiadomieniem, że we Lwowie powstały związki parafialne. Członkowie związków uzyskali już zniżkę w cenie nafty, a czynią się rokowania co do ceny drzewa, węgla, pieczywa. Rozwinęła się po prelekcji interesująca dyskusja, która przeciągnęła się do późna.

Jasełka. Dnia 6 stycznia br. odegra dziatwa szkoły im. św. Marcina „Jasełka“, obraz sceniczny w 4 odsłonach. Początek o godzinie 6-tej po południu.

Nic z „tańszego“ opału. Wniósł niedawno na jednem z posiedzeń rady miejskiej prof. dr. Rydygier, ażeby miasto biedakom w zimie sprzedawało drzewo opałowe po cenach zniżonych. Wniosek traktowano regulaminowo. Był na komisji, debatowali nad nim rozmaici radcy, aż wreszcie powzięto ostateczne postanowienie... Brzmi ono: nie dostaną biedacy opału od miasta po zniżonej cenie, bo miasto samo ma ze swych rewirów lasowych ledwie tyle drzewa opałowego, ile mu wystarczy na opalenie szkół ludowych i wogóle lokali miejskich. Na tym punkcie tedy filantropijne chęci prof. Rydygiera utknęły.

Sprytny oszust. Włościanka Agnieszka Ozurek spotkała onegdaj na targowicy bydlęcej żydka pewnego, jak jej się zdawało tego, któremu była dłużną 34 koron. W naiwności swej przystąpiła do niego i przepraszając, że nie ma jeszcze przy sobie należnej mu sumy, poprosiła, by jeszcze poczekał, a ona mu da 2 k. 40 gr. prezentu. Żyd przyjął pieniądze i jeszcze babę naciągnął na poczęstunek. Po jakiej godzinie Agnieszka zeszła się z właściwym wierzycielem i wówczas wydało się, że tamten pierwszy był prostym oszustem. Wypierał się zrazu, ale gdy mu jego własny parobek do oczu powiedział, że i on pił wódkę z Agnieszką, przyznał się. Nazywa się Kalman Teich i jest handlarzem bydła z Janowa. Pana Kalmana oddano do aresztu.

Kradzież zegarków. Do pracowni zegarmistrza Joachima Eichla przy ulicy Podlewskiego l. 2, dobrali się złodzieje i skradli zegarków na kwotę 800 kor.

Dobry dyrektor. Adalberta Kurutza, „dyrektora“ kapeli serbskiej „tamburica“, koncertującej w hotelu „Bellevue“, oskarżyło towarzystwo, że sprzeniewierzył ze wspólnej kasy kapeli 50 k.

Schwytany dezerter. Żołnierza 30 p. p. Adama Hnatowa, który dnia 30 grudnia zbiegł ze służby, schwytano onegdaj w kamienicy pod l. 47 przy ul. Kaźmierzowskiej.

Odkrycie złodziei. Ubiegłego tygodnia okradli niewiadomi sprawcy sklep krawca Erharda przy pl. Benedyktyńskim. Ajentowi polic. Przestrzelskiemu udało się wykryć skradzione przedmioty u znanej ukrywaczki i złodziejki Ziny Goldman, przy ulicy Zamarstynowskiej. — Między skradzionemi rzeczami było dane do naprawy palto studenta, które jako *corpus delicti* powędrowało do sądu, a biedny student na zimę został bez okrycia.

Smierć w płomieniach. W tych dniach w Paryżu zdarzył się okropny wypadek. Ofiarą jego padła dawna dama dworu cesarzowej Eugenji pani Dufour Duberger, staruszka ośmdziesięcioletnia. Pani Dufour była bardzo cierpiąca i pozostawała pod opieką pani Rosé pełniącej przy niej obowiązki pokojowej. Rano pani Rosé oddaliła się na kilkanaście minut. Gdy wróciła, przerażona została kłębami dymu, wydobywającymi się z pokoju jej pani. Gdy otworzyła drzwi za pomocą sąsiadów i nadbiegłych pompierów płomienie wybuchnęły z taką siłą, że z trudnością zdołano opanować ogień. Gdy wreszcie umożliwiono wejście do sypialni, znaleziono nieszczęśliwą eksdamę dworu skręconą konwulsyjnie na łóżku i zwęgloną. Widocznie pani Duberger chciała zapalić małą lampkę, stojącą przy łóżku, ta wybuchnęła i zajęła płomieniem watę, którą pani Duberger miała owiniętą szyję i twarz. Poczem zapaliły się firanki i wszystko stanęło w ogniu. W kącie znaleziono wazę sewrską, na której był napis: „Po arunek Jej Cesarskiej Mości Eugenji — dla wiernej i przywiązanej damy dworu, pani Berty Dufour Duberger r. 1870“.

Bójka na zgromadzeniu. Z Gracu donoszą, że w dniu 30 grudnia w St. Paul na zgromadzeniu dorocznem słoweńskiej czytelni przyszło do bójki między klerykalnymi a liberalnymi zwolennikami pism: *Slovenski Narod* i *Ljubljanski Zwon*. Sześciu liberałów ciężko ranionych uderzeniami nożów.

Straszna tragedja rodzinna. Z Budapesztu donoszą: Przed dwoma tygodniami zachorowało w Felsö-Ghereg troje dzieci tamtejszego właściciela dóbr Aleksandra Dawida na dyfterję. Mimo pomocy lekarskiej wszystkie troje dzieci, liczące 7, 9 i 10 lat uległy tej strasznej chorobie. Na święta Bożego Narodzenia przyjechali do p. Dawida z Wiednia dwaj jego najstarsi synowie, liczący 15 i 17 lat, którzy umieszczeni byli w Theresianum w Wiedniu. Na drugi dzień po przybyciu zachorowali na szkarlatynę, a po dwóch dniach choroby obaj prawie o jednej godzinie umarli. Tak więc pp. Dawidowie stracili w ciągu dwóch tygodni pięcioro dzieci. Matka ze zmartwienia umarła w kilka dni po pogrzebie najstarszych synów, a wreszcie p. Dawid, który sam pozostał z tak licznej rodziny, znękany bolem z powodu straty żony i dzieci, poszedł w dzień Nowego Roku na cmentarz na grób żony i celnym strzałem w serce odebrał sobie życie.

Patryarcha. W majątku Kruszwica-Gadka sędziego Antoniego Wójcickiego, zmarł tymi dniami starzec, 112-letni Icek Silberstein. Podobno był on starszym nawet, co jest możliwem z tego względu, iż pamiętał jeszcze wiek XVIII. W Kruszwicy-Gadce zamieszkał przed 70 laty — początkowo jako propinator, następnie był pachciarzem, a ostatnio przez 10 lat do ostatnich niemal chwil życia odbierał pocztę dla mieszkańców swej wsi. W całym niemal powiecie znanym był ten starzec, z długą, białą brodą, o surowym wyrazie twarzy. Zmarł w ubóstwie zupełnem, pozostawił 6 dzieci, 35 wnuków, 73 prawnuków i 17 praprawnuków.

Choroby z fortepianu. Dr. Zabłudowski w Berlinie napisał ciekawą broszurę o chorobach, którym ulegają grający na fortepianie. Autor wykazuje, że pianiści nabawiają się zazwyczaj chorób chirurgicznych, z powodu zbyt forsownych ćwiczeń. Najczęściej występuje t. zw. traumatyczne zapalenie jednego lub kilku palców, oraz stawów sąsiednich, wskutek zbyt silnego rozkładania palców. Choroba ta zaniedbana, wytwarza różne komplikacje. Dr. Zabłuowski zwraca uwagę, że na chorobę podobną najczęściej zapadają uczenice konserwatorjów muzycznych, mające delikatną budowę kości, a zwłaszcza drobne ręce. Radzi więc dla mło ocianych pianistów budować osobne fortepiany ze zmniejszonymi klawiszami. W razie choroby należy w czas udać się do lekarza, gdyż rozmaite dyletanckie środki domowe, mogą tylko ją pogorszyć.

Ruch wyborczy. Otrzymujemy następujące pismo: Niniejszem mam zaszczyt zaprosić szan. panów wyborców z okręgu wyborczego tarnopolskiego, z kurji większej własności, na poufne zebranie w dniu 15 stycznia rb. do rady powiatowej w Tarnopolu o godzinie 10 przedpołudniem, celem porozumienia się co do wyboru posła do rady państwa, który to wybór odbyć się ma tegoż dnia o 12 godzinie w południe. *Juljusz hr. Korytowski.*

Na ratunek Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie, urządziły uczenice zakładu naukowego pani Zofji Strzałkowskiej, loteryjkę fantową, z której uzyskano czysty dochód w kwocie 100 koron. Gdyby tak młodzież w całym kraju uczyniła to samo, łatwo dałyby się zebrać tysiące potrzebne na uratowanie tej strażnicy kresowej.

Do przystojnych panów słów kilka a raczej kilkanaście. Dlaczego przystojnych?.. Bo tak już jest... Byle mężczyzna był trochę mniej brzydszy od djabła, a już jest przystojny. Dla tych tedy moje uwagi. Ale o czem?.. Naturalnie, że o szczegółach toaletowych, mogących się przyczynić do uświetnienia tej przystojności. Idzie karnawał.. Więc czarne fraki, w miarę możności dobrze skrojone (a jeśli można i zapłacone). Całą zaletą fraka jest jego krój. Czy kołnierz fraka może być kryty aksamitem?.. Lepiej już nie.. W ostateczności jednak można, zwłaszcza, gdy kołnierz naturalny jest już mocno... zniszczony. Znam w Paryżu pewnego gentlemana. Nie należał do przystojnych i kołnierz fraka krył zawsze aksamitem. Pdobał się. *Cherchez les femmes.* A oprócz fraka?.. Więc kamizelki, najlepiej białe pikowe. Brudzą się to prawda, ale co się na świecie nie brudzi. Od czegoż wyrozumiałość ludzka i zakłady od czyszczenia chemicznego?.. Przedewszystkiem oszczędność. A gors?.. Trzeba, żeby był miękki. U mężczyzn miękki gors harmonijnie na piersiach się fałdujący nigdy nie przechodzi bez wrażenia. Zwłaszcza, gdy biały krawat jest gustownie dobrany. Obecnie w modzie są krawaty, obramowane z obu stron złoconym albo czarnym szlaczkiem. Rzecz wcale nie droga a jak efektowna... Kobiecie tak mało czasem potrzeba do podobania się... *Honny soit qui mal y pense...* (g.)

Z kraju.

Sokal. (*Amator zimnych kąpieli*). Wieśniak ze wsi Skomoroch, Sagański, liczący lat 52, urządził sobie onegdaj o godzinie 9 rano z przyzwyczajenia kąpiel w rzece Bugu, podczas 17 stopni mrozu. Sagański rozebrawszy się, wlazł na lód, obił kolanami brzeg lodu, następnie skoczył do wody, dał trzy razy nurka, potem obmył się i wylazł z wody. Ubrawszy się, poszedł do miasta na śniadanie. Urządza on sobie taką kąpiel w największe mrozy dwa razy na tydzień.

Grybów. (*Kradzież*). Benedykt Poręba, włościanin z Krotowej polskiej, ukradł towarzyszowi swemu Kocębie, z którym razem wyemigrował do Ameryki, 340 dolarów i wrócił z niemi do rodzinnej wioski. Tu jednak na rekwizycję konsulatu austrjackiego został aresztowany i oddany w ręce sądu.

Gliniany. (*Teatr ludowy*) powstał u nas, dzięki staraniu kierownika tutejszej szkoły tkackiej, p. Jurajdy. Pierwsze przedstawienie, na którem odegrano sztukę ludową „Pidhirjany“, powiodło się wyśmienicie. Bardzo efektowne były śpiewy chóralne i solowe przy akompaniamencie miejscowej, wybornej kapeli p. Wolfa. Na zakończenie dr. Moch złożył podziękowanie za miłe spędzony wieczór opiekunowi szkoły p. Reszetyłowiczowi i kierownikowi jej, p. Jurajdzie.

Wojniłów. (*Kradzież na poczcie*). W nocy z 31 stycznia na 1 grudnia popełniono kradzież w tutejszym urzędzie pocztowym. Niewyśledzeni sprawcy wynieśli kasę, w której znajdowało się 2.000 koron, na ogród, gdzie chcieli ją rozbić i pieniądze zabrać. Szelest atoli zbudził pocztmistrza, który wybiegł na ogród i spłoszył złodziei.

Podgórze. (*Dzieciobójstwo*). Katarzyna Kuszowa utopiła onegdaj w nocy niemowlę w Wiśle. Przychwycona na miejscu zbrodni, przyznała się do winy. Odstawiono ją do aresztów policyjnych.

Schodnica. (*Pożar*). Wybuchł tu pożar w stolarni firmy Anglobanku. Ogień zniszczył cały warstat. Budynek był ubezpieczony. Przyczyną pożaru była wadliwa konstrukcja pieca.

Żydaczów. (*Pożar*). Dnia 25 grudnia około godziny 9 rano wybuchł pożar w Kijowcu, w domu Piotra Meleszki i obrócił w perzynę dziesięć domów mieszkalnych wraz z budynkami gospodarczymi. Z przeprowadzonych dochodzeń okazało się, że pożar ten powstał przez nieostrożne obchodzenie się Piotra Meleszki z ogniem przy laniu świec woskowych do cerkwi. Ogólna szkoda wynosi w przybliżeniu 40.700 k. Z pomiędzy 10 pogorzelców było tylko 7 ubezpieczonych na łączną kwotę 8.000 k.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 5 arkusz zajmującej powieści Karoliny Swietli „Miodowy miesiąc“.

* **Humorystyczny kalendarz „Śmigusa“ na r. 1901,** ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego“ po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa“ **15 ct.** (30 hal).

* **Colosseum** teatr rozmaitości, pod dyrekcją Ernesta Thorna, przygotował na Nowy Rok nader bogaty i urozmaicony program: Trupa Grigory ze swojemi ikaryjskiemi igrzyskami. Trupa Stojanow śpiewacy i tancerze rosyjscy. Robert Nickel, humorysta i komik. Trupa Bairoth's, angielska pantomina, Hermanas de Castilla, taniec hiszpański i koncert dzwonkowy. The Thorninn's, ekscentrycy. J. Garcia, przedstawiciel sylwetek. Trupa Anasta, scena komiczno w restauracji. Mst Marcello, żongler z asystencją komiczną. Matylda Buchwald, komiczne charaktery transformacyjne. W niedzielę i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life przedstawienie. Ceny niepodwyższone. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9

* **Sól żołądkowa aptekarza Juljusza Schaumana,** uzyskała od lat przeszło 20 wielką sławę jako preparat dyjetyczny, a wskutek tego znalazła wielkie rozpowszechnienie. Działa natychmiast i skutecznie przy zaburzeniach w trawieniu, cierpieniach żołądka, przy tworzeniu się kwasów, odbijaniu i t. p., a jako dawny i doświadczony środek domowy, cieszy się wielkiem uznaniem. Znakomite swoje działanie zawdzięcza ta sól racjonalnym składnikom, a liczne uznania dowodzą, jak ulubionym środkiem jest Schaumana sól żołądkowa.

* **„Teatr miłośników sceny“** odstępuje cały dochód z przedstawienia „Zmykajmy“, które się odbędzie dziś w „Sokole“ na rzecz „Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie“. Ten w obecnej chwili najważniejszy cel, powinien zachęcić publiczność do jaknajliczniejszego udziału. O łaskawe naddatki uprasza komitet. Ostateczny termin ratowania tej strażnicy narodowej upływa z dniem 11 bm.

* **Wieczór z tańcami** urządzony staraniem Towarzystwa Klubu szermierzy we Lwowie, odbędzie się w salach Kasyna miejskiego dnia 2 lutego b. r.

* **Wspólny opłatek** „Czytelni i wzajemnej pomocy“ funkcjonarjuszy kolei państwowej, odbędzie się dziś o godzinie 1 w południe w lokalu „Czytelni“. (Dawny dworzec kolei czern.).

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Ofiary na Dom polski w Osrawie (XII). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: Służewski 5 kor., Sidorowicz Antoni z Kołomyi 20 kor.. Niemeksza Władysław 10 kor. Razem (XII) 35 kor.

Poprzednio wykazano 200 kor., a więc razem (I—XII) 235 kor.

Na przytulisko Brata Alberta złożyli pp.: Dr. Glogier z Tarnopola 5 kor., Niemeksza Władysław 10 kor., Rozwadowska Stanisława, zamiast życzeń noworocznych 2 kor., hr. Russocki 10 kor.

Dla biednej wdowy H. złożyli pp.: Z. F. ze Lwowa 6 kor. 50 hal., ks. L. 5 kor., M 2 kor., K. 1 kor., S. C. 2 kor., Maknsch 1 kor., od Zosi 1 kor., Niemeksza Władysław 10 kor.

* **Ofiary na Jasną Górę (LXXXIV).** W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: Pelewicze Teodorowie z Jarosławia 4 k.; Prelicz Gustaw z Horodenki 2 k.; Dręgiewicz z Brzozowa 1 k.; Odyńcowa z Isakowa 1 k; Leszczyński ze Lwowa 4 k.; Szczęściakiewicz od personalu maszyn z drukarni p. Łozińskiego 8 k. Razem (LXXXIV) 20 k.

Poprzednio wykazano 6113 k. 61 h, a więc razem **(I—LXXXIV) 6133 k. 61 h.**

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Jutro w poniedziałek „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna w 5 aktach Łucjana Rydla.

We wtorek „Marta“, czyli „Kiermasz w Rysmondzie“, opera w 4 aktach W. Flotowa.

W środę po raz pierwszy „Blagierzy“, komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego.

We czwartek „Blagierzy“, komedja w 4 aktach M. Bałuckiego.

W piątek po raz pierwszy „Sobótki“, sztuka w 4 aktach Herm. Sudermana.

Z teatru. W środę ujrzymy wesołą nowość, którą będzie czteroaktowa komedja naszego ulubionego komedjopisarza Michała Bałuckiego, pt „Blagierzy“; na następną zaś premierę (w piątek) przygotowuje się słynną sztukę Sudermana, pt. „Sobótki“ („*Johannisfeuer*“), którą obecnie grają w Wiedniu i Berlinie z wielkiem powodzeniem.

Willy Burmester, najsłynniejszy obecnie skrzypek, wystąpi tylko raz we Lwowie w poniedziałek, 7 stycznia w sali Domu narodnego. Współudział w tym koncercie, urządzonym staraniem agencji gal. Towarzystwa muzycznego, weźmie pianista berliński p. Mayer-Mahr.

„Nadzieja“ — Gazeta losowań, jedyne polskie wydawnictwo, rugujące skutecznie wiedeńskie *Merkury* i *Anzeigery* z domów polskich, wychodzi od lat 16 we Lwowie nakładem domu bankowego A. Schellenberga i Syna. Jak lat poprzednich, tak i tym razem, dołącza *Nadzieja* do numeru noworocznego: „Ogólny przegląd losowań“, zawierający dokładny wykaz wszystkich dotychczas wyciągniętych, a nie podjętych jeszcze losów i papierów wartościowych, tak krajowych, jak i zagranicznych — oraz „Kalendarzyk kieszonkowy“, z datami ciągnień wszystkich losów. *Nadzieja* lwowska — pominąwszy nawet ważną okoliczność, że jest polska — tem jeszcze góruje nad podobnemi wydawnictwami zagranicznemi, że redakcja udziela swym abonentom ochoczo wszystkich, a zawsze autentycznych informacyj w sprawach bankowych, a przytem jest bajecznie tania (kosztuje całorocznie we Lwowie 3 k. 60 h.).

Znakomity wirtouz. Jeden z trzech najznakomitszych, Paderewski, Michałowski i Śliwiński. Właśnie o tym ostatnim mowa. Józef Śliwiński, bożyszcze Warszawy, władca serc wyczulonych muzyką zapomocą klawiatury. Pan ten, wyrażając się językiem rozentuzjazmowanych recenzentów warszawskich, dziś nas uszczęśliwi swym koncertem, który daje w sali „Domu narodnego. We Lwowie ma markę niezaprzeczonej znakomitości i z góry jest pewny powodzenia. Rzecz zupełnie naturalna. Ostatni raz słyszeliśmy go przed dwoma laty. Jaki był sukces pamiętają wszyscy melomani lwowscy. Co chwila zrywające się burze oklasków, cała powódź kwiatów... formalnie go puścić z estrady nie chciano. Jedna z naszych pań ekscentrycznych tak była zachwycona grą Śliwińskiego, iż w przystępie entuzjazmu wpadła w czasie antraktu do garderoby odpoczywającego wirtuoza i drżącemi od zachwytu usty pokryła jego „boskie dłonie“ niepowstrzymanym gradem gorących pocałunków. Był to bezbrzeżnie ekscentryczny hołd złożony temperamentowi artysty, jaki porywa w jego grze. Śliwiński był nim odurzony i nieco zdekoncertowany. Potem jednak grał jeszcze śliczniej i jeszcze bardziej porywająco. Jest specjalistą od Chopina i na tym punkcie rywalizuje co do znakomitości z Michałowskim. Obaj mają podobno równą liczbę zwolenników. Śliwiński ma tę wyższość nad swym konkurentem, że jest o wiele... wiele młodszy od niego. W recenzji mówi się, że artystycznie.. mężnieje. Śliwińskiemu widocznie chodzi o to. W ostatnim roku zapuścił artystyczną fryzurę a la Liszt, z czem mu zresztą zupełnie nie do twarzy. Skonstatujemy to wieczorem. Podobno jednak wirtuozi cenią pozę nad wszystko. Chyba że tak...

Dla chorej dziatwy.

Dla biednej, chorej dziatwy w szpitaliku im. „św. Zofji“ złożono na ręce p. Jadwigi Schramowej ofiary na odzież, buciki i urządzenie drzewka. Ofiary płynęły obficie. Złożono razem 920 k. 74 h. Na dwie pierwsze listy, ogłoszone w jednem z pism lwowskich, złożono 488 koron, na trzecią listę złożyli datki pieniężne: dr. Pokorny 6 k., M. Zahradnik, aptekarz w Złoczowie 32 k., M. Strutyński i M. Grzymała w Paryżu 17 fr. 50 centim. t. j. 16 k. 74 h., A. Łucka 1 k., A. Mucha 2 k., Wiktorja Langie 3 k., mała Janinka w Szczercu 4 k., B. B 20 k., z listy pp.: E. Marynowskiego i G. Kirschnera 43 k. 80 h., panowie urzędnicy Banku krajowego złożyli na ręce p. Józefa Padewskiego 53 k., dr. Emanuel Roiński 10 k., Niewiadomski 2 k., X. X. 2 k., pp. urzędnicy Banku hipotecznego 83 k. 20 h., złożono w dyrekcji szpitalika św. Zofji 132 k., z listy p. Alfreda Stroynowskiego 22 k., razem 432 k. 74 h., z listy I. ogłoszonej w jednem z pism lwowskich 230 k., z listy II. ogłoszonej w jednem z pism lwowskich 258 k., ogólna suma 920 k. 74 h.

Ubrania używane, zabawki i drobiazgi do ubrania drzewka nadesłali: Zosia i Mania Seteler, Kulińska, Maliszowa, XX. (bielizna). Zofja Kiernicka, Szymańska, Czyżowska, Pomorska z Dublan, Wierzbicka, dr. Pokorny, Marja Bogdańska z Przemyśla, Jadwiga Jezierska, Zofja Hausirer, Władysławowa Sołowijowa, H. Kwaszewska z Wiednia, B. Longchamps, Irena Krówczyńska, Jadwisia Filipowiczówna, Marja Wrześniowska, Helena Terenkoczy. Nusia R. z Stanisławowa, Naduchowski z Stanisławowa, Sołtyńska, Pajączkowska.

Nowe ubrania i zabawki nadesłali: Maniusia i braciszek, Maliszowa, Bogdaniowie z Dolinian, Kazimiera Terlecka, Helena Bogdańska, księżna Laura Jabłonowska z Bursztyna, J. z szkoły wydziałowej, Ada Nałęcz Sosnowska, Zofja Löbenstein Stryj, Wysocka z Złoczowa, Amalja Baternay, X. X. Lwów. Sołtyńska, Adam Krzeczunowicz, Marja Łucyrz, Klusikowa, Gabrjela Zapolska (wspaniałą choinkę).

Wszystkie w listach I, II. i III. poszczególnione przedmioty, tudzież odzież, buciki i bieliznę w ilości 216 sztuk zakupione przezemnie za kwotę 424 k., odesłałam do szpitalika św. Zofji, na ręce Siostry Łucji, do rozdziału dziatwie, obecnie w szpitaliku przebywającej.

Suma ogólna zebranych pieniędzy wynosi . . . . . . 920 k. 74 h.

wydałam:

na odzież, buciki i bieliznę	424 k.	
na ubranie drzewka i łakocie . . .	16 k.	440 k. — h.
pozostało w gotówce		480 k. 74 k.

Sumkę tę 480 k. 74 h. z doliczeniem otrzymanych dziś pocztą z Stanisławowa dla funduszu stałego, o którym poniżej mowa, od pana Karola Dołżyckiego, 200 k., razem więc 680 k. 74 h. ulokowałam w książeczce Banku krajowego nr. 16164, którą zawinkulowałam na rzecz „Stałego funduszu zapomogi na odzież i buciki dla rekonwalescentów szpitalika św. Zofji, pod dyspozycją Zarządu tegoż szpitalika.“ Książeczkę tę tak zastrzeżoną, zatrzymuję na razie u siebie, ponieważ niektóre listy są jeszcze w obiegu i znaczniejsze wpływy są spodziewane.

Jak wielkiem dobrodziejstwem byłoby powstanie takiego stałego funduszu dla tej najuboższej chorującej dziatwy, której tysiąc kilkaset przewinie się rocznie w tym szpitaliku, zrozumie każdy, któremu los tych małych nędzarzy nie jest obojętny; lecz fundusz taki stworzyć, możliwe jest jedynie przy ogólniejszej i wydatniejszej ofiarności.

Odzywam się więc do wszystkich ludzi dobrego serca z gorącą prośbą o dalsze datki pieniężne na cel ten, tak bardzo humanitarny.

Złożywszy publicznie rachunek z powierzonego mi grosza, pozostaje mi spełnić jeszcze miły obowiązek, a mianowicie podziękować serdecznie tym wszystkim, którzy ze skwapliwością, tak chwalebnie świadczącą o ich ofiarności, nadesłali dary.

W szczególności winnam podziękować najuprzejmiej pani Zapolskiej za napisanie rzewnego obrazka z życia szpitalnego tych drobnych nędzarzy, oraz p. dr. E. Merczyńskiemu, dyrektorowi szpitalika św. Zofji, za tak chętnie udzielone zezwolenie urządzenie drzewka, co też niniejszem z przyjemnością czynię.

Dalsze ofiary pieniężne upraszam przesyłać pod moim adresem: ulica Sykstuska l 22., I. piętro. *Jadwiga Schrammowa.*

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Wiedeń** 5 stycznia. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 31 zm.: Banknotów w obiegu: 1,490,230.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem więcej o 87,966.000); rezerwa kruszcowa: 1,218,100.000 (więcej o 610.000); portfel wekslowy: 455,501.000 (więcej o 54,434.000); lombard papierów: 67,142.000 (wiięcej o 6,330.000); banknoty wolne od podatków: 55,537.000 (mniej o 37,505.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Monachjum** 5 stycznia. Jak ze sfer kompetentnych zapewniają, uchwaloną została emisja czteroprocentowej bawarskiej pożyczki kolejowej, w nominalnej wartości 100 miljonów marek, — pożyczka ta ma być niewypowiedzialną do dnia 1 maja 1906 roku. Do konsorcjum bankowego należą banki bawarskie. filje bawarskie banków niemieckiego i drezdeńskiego, firmy Rothschyld i synowie, oraz Erlanger i synowie w Frankfurcie i Towarzystwo dyskontowe w Berlinie. Emisja nastąpić ma w najbliższym czasie.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego“).

Kolonia 5 stycznia. Do *Koeln. Ztg.* donoszą z Londynu, że wiadomości, nadeszłe tam z Kaplandu, wywołały formalną panikę. Krąży pogłoska, iż w Kaplandzie wszyscy urzędnicy pocztowi i inni otrzymali rozkaz, aby każdej chwili byli gotowi do służby wojennej. Wysłano artylerję marynarską, ze wszystkich stron ściągnięto ochotników, których liczba dochodzi do 6500 ludzi. W Londynie panuje obawa, że wojna niespodziewanie może wziąć niepomyślny dla Anglików obrót.

Haaga 5 stycznia. Krüger ogłasza publicznie, iż odrzucił projekt utworzenia federacji państw południowo-afrykańskich pod zwierzchnictwem Anglji.

Londyn 5 stycznia. Naczelny komisarz Afryki południowej, Milner, zamianowany został gubernatorem Transwalu i Oranji, dotychczasowy gubernator Natalu Hutchinson, gubernatorem kolonji Przylądka, dotychczasowy gubernator Nowej Fenlandji Mac Callum, gubernatorem Natalu.

Melbourne 5 stycznia. W kolonii Victoria będzie z końcem stycznia około 400 ludzi gotowych do wyruszenia do Afryki południowej, jako nowy kontyngent. Z Australji południowej zgłosiło się 600, w Nowej Zelandji 2000 ochotników.

Cradock (w kraju przylądkowym) 5 stycznia. Biuro Reutera donosi: Pułkownik Wiliams zaatakował 1 stycznia Boerów, zajmujących silne stanowisko na pagórkach, kilka mil na zachód od Middelburga, siły Wiliamsa nie wystarczały jednak, aby mógł wyprzeć nieprzyjaciela. Anglicy mieli 5 rannych. Nieprzyjaciel cofnął się później w kierunku do Bethsedy.

Kapstadt 5 stycznia. 200 Boerów przeszło przez rzekę Oranję w kierunku północnym z powrotem do Oranji.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Berlin 5 stycznia. Biuro Wolffa ogłasza telegram generała porucznika Lessela z Tientsinu, który potwierdza wiadomość, że przy oddawaniu salw z fortów Peitsang, z okazji zmiany roku, sześciu żołnierzy niemieckich zostało zabitych a piętnastu rannych.

Londyn 5 stycznia. Dzienniki poranne donoszą z Waszyngtonu, że Conger telegrafował do departamentu państwowego co następuje: Posłowie obradują obecnie nad kwestją wynagrodzenia szkód i strat, jakie mają zapłacić Chiny; nie ma jednak widoków osiągnięcia porozumienia w tej kwestji. — Departament państwowy jest więc za tem, aby rokowania dotyczące wysokości i jakości wynagrodzenia nie były prowadzone przez wszystkie mocarstwa razem, lecz przez każde z osobna.

Wybory do rady państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Berno mor. 5 stycznia. Komitety wyborcze niemieckie uchwaliły wezwać Niemców, aby nie brali udziału w wyborach ściślejszych, wskutek czego wybór socjalisty Hybesza zdaje się być zapewniony.

Zadar 5 stycznia. Izby handlowe w Zadarze i Splicie (Spalato) wybrały wczoraj ponownie narodowców kroackich Supuka i Borcica.

Wiedeń 5 stycznia. W poniedziałek wyborze kurja wielkich posiadłości w Krainie dwóch posłów do rady państwa, oraz kurja powszechna Tyrolu trzech, a Ziemia przedarulańska jednego. Prócz tego odbędą się w poniedziałek 3 wybory ściślejsze, w Wiedniu na Landstrasse, w Bernie mor. i w Krems; nadto jutro w niedzielę wybór ściślejszy w Tryeście.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Zmiana regulaminu izbowego.

Praga 5 stycznia. *Politik* donosi, że czeska szlachta konserwatywna zaraz na początku sesji parlamentarnej przedłoży gotowy już wniosek o zmianę regulaminu izbowego.

Choroba Krügera.

Haaga 5 stycznia. Podług ogłoszonego biuletynu, prezydent Krueger spędził noc ubiegłą dość spokojnie a bronchitis ma przebieg normalny i pomyślny.

Język urzędowy w Węgrzech.

Budapeszt 5 stycznia. Według doniesienia węgierskiego biura korespondencyjnego, zarządziło węgierskie ministerstwo spraw wewnętrznych, że władze węgierskie mają korespondować z władzami zagranicznemi o ile możności w ich języku urzędowym: w razie nieznajomości tego języka, co zwłaszcza dotyczy państw bałkańskich, należy posługiwać się językiem francuskim. Doniesienie dzienników, jakoby w stosunkach z władzami niemieckiemi przepisany był język francuski, jest nieprawdziwe.

Rokosz na okręcie.

Londyn 5 stycznia. Biuro Reutera donosi, że admiralicja angielska nie otrzymała dotychczas żadnego potwierdzenia podanej przez dzienniki wiadomości, o rokoszu na angielskim okręcie wojennym „Barfleur Hongkong“.

Londyn 5 stycznia. Według komunikatu admiralicji, nieprawdą jest, jakoby załoga okrętu wojennego „Barfleur“ zbuntowała się; kilku ludzi tylko dopuściło się drobnych niewłaściwości, w których reszta załogi nie brała udziału. Trzech aresztowano.

Odznaczenie Polaka.

Wiedeń 5 stycznia. Z przyznawanych rok rocznie przez paryską Akademję umiejętności nagród za prace przyrodnicze, w tym roku znaczniejsza liczba przypadła w udziale uczonym w Austrji. Między innymi część „Prix Garcia Machado“ otrzymał dr. Michał Siedlecki w Krakowie, za pracę o drobno-ustrojowych pasożytach zwierzęcych.

Nowy krwawy konflikt.

Stambuł 5 stycznia. W wilajecie kossowskim przyszło do krwawego zatargu pomiędzy Bułgarami a turecką żandarmerją i wojskiem.

Zabito kilku Turków. Jak słychać, zajście sprowokował komitet macedoński, który przez rozruchy przeszkodzić chce konsekracji serbskiego metropolity w Skoplii (Ueskūb).

Dżuma.

Petersburg 5 grudnia. Komisja dla zwalczania dżumy zawiadamia, że we wsi Włodomirowska, w okręgu carewskim, gubernji astrachańskiej! w rodzinie pewnego chłopa zmarło po kilku dniach choroby 5 osób na dżumę. Zaraza przybrała szersze rozmiary. Do 22 grudnia z 19 osób chorych zmarło 15. Kilkanaście osób znajduje się jeszcze pod obserwacją lekarską.

Wiedeń 5 stycznia. Ministerstwo spraw wewnętrznych zniosło wczoraj, jako instancja najwyższa, wyrok poprzedniej instancji w znanej sprawie fałszowania wina, zasądziło Adolfa Engla na 3 miesiące więzienia i 400 koron grzywny i zarządziło zniszczenie znacznych zapasów wina, stanowiących *corpus delicti*.

Budapeszt 5 stycznia. Hrabina Helena Taaffe, która, jak wiadomo poślubiła lekarza dra Feldmanna, złożyła wczoraj przysięgę, jako poddana węgierska.

Budapeszt 5 stycznia. Półurzędownie zaprzeczają wiadomości, jakoby prezydent gabinetu węgierskiego p. Szell nakazał władzom węgierskim pisać do władz austrjackich tylko po francusku. P. Szell wydał rozkaz, żeby władze węgierskie w korespondencji z władzami zagranicznemi, o ile to możliwe, używały języka państw zagranicznych, a tylko w razie, gdy to jest niemożliwem, używały języka francuskiego.

Budapeszt 5 stycznia. W sali bibliotecznej izby deputowanych, wybuchł wczoraj wieczór pożar, który zniszczył około 1500 tomów, między nimi niektóre bardzo cenne.

Rieka 5 stycznia. W skutek burzy przewróciło się czółno żaglowe w pobliżu wysepki Domenico. Jeden majtek utonął.

Paryż 5 stycznia. Półurzędowo zaprzeczają doniesieniu pisma *Siecle*, jakoby Urusow poszedł na urlop o nieoznaczonym terminie.

Do *Temps* donoszą z Rzymu, że papież oświadczył wobec biskupa pekińskiego Faviera, iż polityka w sprawie misji w Chinach w niczem nie będzie zmieniona.

Weimar 5 stycznia. Stan zdrowia wielkiego księcia Karola Aleksandra Sachsen-Weimar, znacznie się pogorszył. Od rana stracił wielki książę przytomność, a zarazem nastąpiło znaczne osłabienie funkcyj serca.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 5 stycznia.

(*fr.*) Powszechnie zadają sobie sfery giełdowe pytanie, czy wielkie banki europejskie pójdą obecnie za przykładem banku angielskiego i podwyższą także u siebie stopę procentową. Bank niemiecki, który ma obecnie stopę 5 prc., a więc taką samą jak angielski, miałby właściwie wszelkie powody podnieść ją, gdyż ultimo grudnia i roku tak wymiotło na czysto jego kasy, iż dziś obiega w Niemczech opodatkowanych not za 356 milionów marek. A jednak jak donoszą z Berlina, właśnie bank niemiecki zamierza nie zmieniać eskontu, gdyż w styczniu nie zanosi się na żaden większy odpływ gotówki. Także bank austro-węgierski nie ma najmniejszego powodu zmieniać swej stopy procentowej, bank francuski zaś jest w tak wybornej pozycji. iż o podwyższeniu eskontu we Francji nikt nawet nie myśli. Zdaje się więc, że obecne podrożenie gotówki będzie zlokalizowane tylko na Anglję, gdzie nadzwyczajne powody, jak koszta wojenne idące w miliardy wywołały takie drastyczne zarządzenie. Od dwóch dni panuje dość znaczny popyt o rentę bułgarską dzięki wiadomości, że rokowania o zaciągnięcie nowej 100 miljonowej pożyczki bułgarskiej są bliskie ukończenia.

Wiedeń 5 stycznia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 3. Akcje austr. Zakł. kredyt. 669·—, Akcje węg. Zakł. kred. 673·—, Akcje Anglobanku 269·—, Akcje Unionbanku 540·—, Akcje Laenderbanku 406·—, Akcje Bankvereinu 460·—, Akcje Bodencredit 876·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 630·—, Akcje kolei panstw. 679·50, Akcje kolei połudn. 110·—, Akcje tramw. lit a) 238·—, lit. b) 232·—, Akcje kol. Elbethal 470·—, Akcje kol. Północnej 62·20, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 432·50, Akcje Rima Muranji 469·50, Akcje pragskiego Tow. żel. 1655·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 270·—, Akcje tureckie tytoniowe 299·—, Oblig. węg. indemn. 91·75, Renta majowa 98·30, Austr. renta koron. 98·50, Węgierska renta koronowa 92·35, 5½ l. listy Tow. kred. ziems. 91·50, 4 proc. listy Banku kraj. 92·50, 4 i pół proc listy Banku kraj. 99·10, 4 proc listy Banku hip. 9·0—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 96·50. 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 93·40, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 88·—, Losy tureckie 105·75, Marki 117·60, Ruble 254·—

Przyjechali do Lwowa.

dnia 5 stycznia 1901 r.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Łabędzki z Przeworska. J. Kruczkowski z Tarnopola. Z. Wolfarth z Kurzan. A Heilpern z Odessy. T. Brücker z Rosji, J. Maziarska z Mędzichowa. W. Barański ze Stryja. J. Jarzymowski z Chłopiatyna. W. Krzyżanowski z Liska. A. Zaremba Cielecki z Hadyńkowiec. W. Brodziński z Kołomyi. M. Propst ze Stanisławowa. K Mierzwiński z Warszawy. K. Streitt z Czerniowiec. M. Schulz ze Żółkwi. K. Czerny z Budapesztu. M. Schwartz z Berlina. N. Russanowski z Podola ros.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc	Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31°, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35°	5·45	8·40°	do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·40°	6·20	10· / 11·40
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35°	5·40	10·30	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55°	7·10	11·00
" na Podzamcze	3·12	7·40	2·20°	5·17	10·12	" z Podzamcza	6·45	9·42	2·08°	7·33	11·28
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35°		10·25	do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40		do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55°		11·00
z Jarosławia		11·45				do Jarosławia			3·30		
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·45°	5·55	10·00	do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·40°	6.10	10·40
					12·20°	do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·40°		9·51
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	3·05				10·55	do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25	8·25			
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	3·05†		1·45		10·35	do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	1·05	7·00†	
z Stryja, Stanisławowa	3·05		1·45		12·05	do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
z Bełzca				5·55		do Bełzca		10·20			
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55		do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	[illegible]
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·28●	do Janowa / 9·12 wiecz. ††	9·15	1·20††	3·15	5·13●	8·35 §
z Brzuchowic	6·46°	8·15		7·24	8·50	do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	6·40°	10·30	2·15°	7·48	[illegible]
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·10	9·00	11·15	6·45	8·49	do Zimnej Wody 3·30 °	6·10	8·45	3·35	6·40	[illegible]

● Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/6—15/9 w niedziele i święta; ° od 1/6—15/9 ● 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa godzinie o 8·30 rano, przychodzi do Lwowa o godzinie 9·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.